Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 12. Nowy Targ, dnia 21. marca 1926 r. Rok XIV

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. 1. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Głos wsprawie zawodowej oświaty rolniczej.

Od wieków pokutuje u nas fałszywe pojęcie o pracy zawodowej rolnika. Słyszy się nieraz zdania tak wśród inteligencji jak wśród samych rolników, że poco rolnikowi nauka, byle czytać i pisać umiał, kiedy i tak nie pomoże ona ani w czasie posuchy, ani słoty, nie obroni przed gradobiciem, czy też inną klęską elementarną. Jak Bog da, to będą dobre urodzaje, a jak zeszle kiepski rok, to nic się nie uda. Prawda, że we wszystkich zawodach niema tyle ryzyka co w rolnictwie. Ale mimo to widzimy, że gdzie dawniej były pustki, tam umiejętność i praca stworzyła dobrze nieraz opłacające się gospodarstwa. Ale rolnik, zwłaszcza małorolny musi być w jednej osobie i organizatorem pracy w swem gospodarstwie i wykonawcą; chcąc dobrze uprawić rolę musi dokładnie zdawać sobie sprawę dlaczego tak, a nie inaczej postąpić trzeba, by zamiast korzyści nie spowodować straty, inaczej w roku suchym, niż w wilgotnym. A właśnie nauka badając dokładnie różne procesy fizyczne i chemiczne, jakie w glebie zachodzą, dostarczyła rolnikowi różnych narzędzi i nawozów sztucznych i sposobów ich użycia. Jako hodowca musi znać właściwości zwierząt domowych, umieć dobrze kalkulować czy chów ich się opłaca, w potrzebie znać różne zabiegi weterynaryjne. By użyć maszyn rolniczych, musi znać ich konstrukcję i sam niejedną naprawkę wykonać. A spieniężenie z zyskiem swych produktów, czyż nie wymaga obrotności, by zysk cały nie poszedł do kieszeni pośrednika? Jednem słowem — zawód rolnika jest najbardziej skomplikowanym zawodem. A skąd się tego nauczyć? Czy samemu wszystkiego próbować i dopłacać drogo do doświadczenia? Powiada się u nas, że przodkowie nie uczyli się, a gospodarowali. Ależ oni byli przeważnie pasterzami i mieli dziesięć razy wiecej ziemi niż obecni, a jak przytem żyli? Jeżeli trzymać się będzie małorolny tych samych sposobów, co jego dziadkowie, to sam wnet zejdzie „na dziady“ jeżeli przez ulepszenie sposobów gospodarowania, przyswojenie sobie i wykorzystanie zdobyczy postępu rolniczego nie podniesie wydajności plonu i nie spieniężу odpowiednio produktów..

Inne zawody mają już dawno swe szkoły dokształcające, bo zrozumiały, że nie wystarczy sama praktyka, trzeba, by móc wytrzymać konkurencję wykształcić dokładne pojęcie o swoim zawodzie, a poznać także świat i jego urządzenia. Skoro trudno o szkoły rolnicze, to samemu trzeba się dokształcić, a wojna wykazała, że wszystkiego może się nawet starszy człowiek douczyć, obalając to wygodne przysłowie, że „czego się Jaś nie nauczył, tego się Jan nie nauczy“. Jakiem bogactwem jest wiedza zawodowa rolnicza, wykazał juz niejeden naród, a zwłaszcza Duńczycy, którzy mając napewno gorsze grunta niż u nas na Podhalu, przez odpowiedni kierunek pracy, organizację zawodową i wspólny trud doprowadzili do tego, że tam małorolny nie chodzi boso

i przymiera głodem na przednowku, lecz żyje sobie dostatnio i korzysta z dobrodziejstw kultury. Bo nie wystarcza charować od rana do zmroku, a jak się to niestety u nas zdarza, wierzyć w czarodziejów, którzy kadzeniem i zamawianiem mleko krowom przywracają (p. listy), ale trzeba zastosować w gospodarstwie to, co mądrzy ludzie obmyślili, a praktyka wykazała skuteczność. Życie dowiodło, że najlepiej dokształcać się wspólnie, czytając pożyteczne książki rolnicze i pisma zawodowe, urządzając pogadanki o sprawach gospodarskich. Poznańskie może świecić wzorem, gdzie ludzie zorganizowani w Kółkach rolniczych na najgorszej w Polsce glebie mają najwzorowsze gospodarstwa. Jak zaś Kółko rolnicze prawidłowo ma funkcjonować, przypatrzymy się w najbliższych numerach Podhalanki.

Fr. Czubernat inż. roln.

Instrukcja dla Ognisk miejscowych.

Ognisko winno dbać, by wszyscy jego członkowie (tak mężczyźni jako i kobiety) umieli czytać i pisać. Każdy z nas wie, że nieumiejący pisać ani czytać jest pogardzany i zazwyczaj oszukiwany. Wiem, że górale mają dobrą pamięć i nieraz lepiej w głowie zapamiętają to, co inni rozumiejący się na „pisoku i na cytoku" napiszą na papierze, ale jednak pisanie i czytanie konieczne jest, a zwłaszcza „podpisać się" musi umieć każdy człowiek. Chyba w ciągu 6 miesięcy można się tego nauczyć. Szwedzi i Niemcy szczycą się przed całym światem, że u nich prawie niema takich, coby pisać albo czytać nie umieli i dlatego należą do najmądrzejszych narodów na świecie. Związek Podhalan postanowił do tego doprowadzić, by na Podhalu nie było ani jednego górala, coby nie umiał podpisać się. Gdy tak będzie, to wtedy z dumą powiemy, że Podhale stoi pod tym względem na pierwszym miejscu. To znów nie jest taką wielką sztuką nauczyć się czytać i pisać, tylko trzeba chcieć. Pamiętam, że w szpitalu podczas wojny jeden stary landszturmista nauczył cię czytać i pisać w 2 tygodniach i nieraz potem czytywaliśmy razem gazety. A jaki był z tego dumny i rad! Ognisko może poprosić nauczyciela lub nauczycielkę we wsi, by Ognisku pomogła w tej pracy, a tak niedługo liczba analfabetów (nieumiejących czytać ani pisać) spadnie na dół.

Ognisko winno dalej popierać głośne czytanie w gromadzie czy to książek, czy też Gazety Podhalańskiej, bo tak można lepiej rozumieć i jeden drugiemu wyjaśni miejsce mniej zrozumiałe. Wszystko, co się czyta trzeba przemedytować i zapamiętać o ile możności. W zimie na prządkach, przy skubaniu pierza, tak dalej może jeden czytać, a reszta słucha.

A dalej winno Ognisko starać się o zebranie gromadki, któraby urządziła przedstawienie. Takie przedstawienia udają się w wielu wsiach na Podhalu i pozwalają ładnie spędzać czas wieczorów zimowych.

Treść powinna być wzięta z życia ludu, albo dotyczyć pewnych zdarzeń i historji polskiej, a nawet religijnej, zależnie od pory roku. Taka szopka podhalańska powinna być graną corocznie w każdym Ognisku. Jeżeli Ognisko niema książeczek potrzebnych, to trzeba zwrócić się do Zarządu Głównego w Krakowie, albo do Ogniska w Nowym Targu (sekretarz Zygmunt Jarosz, Rada Powiatowa). Zresztą nauczyciel miejscowy lub księża też chętnie pomogą w wyborze sztuki. Wiem, że są nieraz na wsi ludzie starzy, którym nie podoba się urządzanie jak mówią „próżniaków", ale trudno o tem myśleć. Świat i młodzi idą naprzód i niema siły, któraby powstrzymała ruch ludu na polu uświadamiania się. Ci ludzie i te czynniki zacofane i nie rozumiejące postępu pomrą kiedyś, a młodzi zostaną. A chyba lepiej, że młodzież spędza czas godziwie, niż w karczmie lub na bijatykach? Niektórzy mówią, że młodzież chodząca na „próby" psuje się, bo razem gromadzi się wieczorami i po próbach zbytkuje, ale właśnie starsi i wpływowe czynniki po wsiach powinny czuwać, by dobry cel nie był spaczony. Zamiast szkodzić ochotnej młodzieży lepiej chyba iść z nią i tak kierować, by zbytków nie było. Ci którzy starają się przeszkadzać oświacie ludu, niech wiedzą że ich trudy daremne są. Nie chcą iść z ludem i kierować nim, to Związek Podhalan weźmie sprawę w swoje ręce, bo inaczej przyjdą warchoły i demagogowie z dolin i uprzedzą nas.

Wreszcie Ognisko nakłania rodziców, by posyłali dzieci do szkoły, oraz popiera próby miejscowego nauczycielstwa około podniesienia nauczania szkolnego i pozaszkolnego. Ognisko winno starać się o urządzanie odczytów we wsi. W tym celu najlepiej porozumieć się z Ogniskiem w Nowym Targu. O ile Ognisko leży dalej od kolei, to trzeba przywieść i odwieść końmi urządzającego odczyt, a również i podziękować ładnie za to, że chciał trudzić się i przyjechać z odczytem. Wogóle grzeczność nigdy i nigdzie nie za-

wadzi. Nie trzeba się nisko kłaniać i czapkować, ale zawsze z godnością i hambitem oddać drugiemu, co mu się należy. Będzie góral honorny ale grzeczny, to i inni będą dlań grzeczni i będą go traktować po ludzku. Tej grzeczności trzeba uczyć też i dzieci od małośái tak w stosunku do rodziców, jak wogóle do starszych. To, co dzi siaj widzi się nieraz po wsiach nie jest ani ładne ani mądre. Nic też dziwnego, że niektóre wsi słyną z grubjaństwa, a to jej mieszkańcom zaszczytu wcale nie przynosi. Kończąc chciałem jeszcze zwrócić uwagę na ładny zwyczaj pozdrawiania się przy spotkaniu. Ten zwyczaj trzeba zachować, bo naprawdę bardziej mi to jest miłe idąc przez wieś usłyszeć słowo „Niech będzie pochwalony", niż przejść koło drugiego jak jaki mruk i niemowa.

(D. c. n.) *Dr. Pajerski Franciszek.*

Kilka uwag na czasie.

(Dokończenie)

Taki jest prawdziwy interes pojedynczej gminy. Chodzi jednak nietylko o interes pojedynczej gminy, ale o interes znacznie większy, rzecby można interes ogólny narodu. Pożytki z rybołostwa w pojedynczej gminie mogą być nieduże i nieduża też byłaby szkoda w razie ich straty. Ale naród składa się z dziesiątek setek tysięcy gmin i dla narodu jako całość, dla jego gospodarstwa społecznego stanowi rybołostwo w wszystkich jego rzekach bardzo poważny majątek. Osłabienie rybności rzeki w jednej gminie jest umniejszaniem chociaż i nie dużem majątku całego narodu. Osłabienie tej rybności w dziesiątkach tysięcy gmin jest dziesiątki tysięcy razy większem umniejszeniem tego samego majątku i dlatego jest obowiązkiem nietylko rządu, ale każdego obywatela, kraj swój miłującego, niechcącego być jego szkodnikiem, dbać oto, by ten majątek się nie umniejszał, ale raczej wzrastał. Ten wzgląd był też powodem, że znowu we wszystkich nowoczesnych ustawodawstwach rybackich, a także i w naszej ustawie znalazł się przepis, iż wprawdzie ze względu na interes gminy wysokość czynszu dzierżawnego, przy równych innych warunkach decyduje o tem, kto dzierżawę dostanie, jednak musi być przedewszystkiem wzięta pod uwagę, kto z ubiegających się daje największe gwarancje utrzymania rybności w dobrym stanie a ewentualnie nawet gwarancje poprawienia tego stanu. Ten wzgląd uzasadnia także przepis wykluczający od dzierżawy tych notorycznych kłusowników i wogóle tych, którzy złożyli dowody, że umią tylko ryby tępić. Z tych samych powodów nałożone są w ustawie na dzierżawcę różne obowiązki i ograniczenia, zmierzające do tego, aby poszanowanie rybostanu zapewnić, tępieniu ryb zapobiec, a przeciwnie stan wód ile możności poprawić.

Widzimy więc z tego, że te wszystkie przepisy ustawy, które się tak bardzo niektórym nie

M. AL. SA....WICZ.

WOJTEK.

(z cyklu: Tułaczka).

I.

Abo to wiedział jak go wzieni? Wzieni i wzieni. Przy „Cwancygier k" służył. Śtandowy beł. W „cugu" jacy naśmiewali sie śniego, ze to nie taki jako insi, ba cudok. Przyśpiewowali mu nawet cepry: „Najświętsza Panienko chleba nie mamy„! bo to i cepry były w bataljonie. Bajtoć, skądby zaś telo górolów nazbierali? Tak i pomasirowoł Wojtuś z „Marśkompaniją". Strzyloł w polu Panu Bogu w okna. Bo i do kogo miał strzylać, kiej nikogo nie widział? Kieby uwidział, toby tyz nie strzylał. Zawdy to cłek. i psa nie zabijes, zeby sie nie zrobiło luto, haj! —

Aż ich raz wzieni. Raniuśko zbudziło coś Wojtka w okopie — przeciro oczy, a tu stoją nad nim brodate, w okrutnych czapach Moskale.

Nawojowoł sie ja dosyć — pomyślał Wojtuś, oddał gwer i uśmiechnął się do brodatego sołdata. Sołdat odwzajemnił mu się uśmiechem, poklepał Wojtka po ramieniu, powiedział: „charoszyj pareń" i poszli. W sadzili Wojtka do wagonu. Jechoł i dziwował się, zima jak djasi. Doliny i doliny — myślał przypatrując się przez szerokie drzwi „tiepłuszki" równi rosyjskiej. Dopiero gdy zamajaczyły we mgle potężne, sine i przepastne zwały Uralu, coś się w nim odezwało:

„Hej góry nase góry,
Wy nase kumory!"

rozdarł się co miał tchu. Jakiś Madziar zaklął mu od „Teremtete", a Pepiczki, co to ich cały pułk się poddał — zaczęli chórem: „Kde domow mój." Przypomniało mu się Podhale. Hej! Hej! myślał — góry jak u nas. Wsendy! świat jednaki i doliny bywają i góry. I babę se wspomniał, Jaguśkę. Młodą ostawił. W miesopust się pobrali. Izbę zaczął stawiać. Niech ją tam Paniezus! Wró-

podobają i służą im za powód do wymyślania na rząd i niesprawiedliwość, mają swe głębokie uzasadnienie w interesie dobra ogólnego i choć ograniczają swawolę jednostek, dla ogółu niosą tylko sprawiedliwość. W świetle tych uwag jest też jasnem, iż 1) wydzierżawienie prawa rybołóstwa jest najsprawiedliwszą formą rozdzielania korzyści między wszystkich członków gminy, 2) że przy wydzierżawieniu nie o to chodzi, czy dzierżawca będzie swój lub obcy, ale o to, kto da najlepsze gwarancje utrzymania wód w dobrym stanie i przytem da czynsz możliwie najwyższy. W tem jest prawdziwy interes gminy i o tem należy pamiętać. wysuwanie innych argumentów jest bałamuceniem zdrowej opinji. Do bałamuctwa tego dążą jednostki, przenoszące swój interes, a nawet nie interes. tylko swoje niemądre zachcianki nad dobro gminy i dobro ogólne. Nie mając za sobą żadnych uczciwych argumentów usiłują pobudzić wasze niechęci klasowe, uczynić z sprawy dzierżawy wód sprawę polityczną i konika, na którym może chcieliby gdzieś dalej zajechać. O tych rzeczach pomówimy jeszcze w następnym numerze. *I. P.*

O programie „Związku Górali“ w Zakopanem.

Wspomniałem w ostatnim liście, że „Związek Górali“ jest stowarzyszeniem o celach kulturalno społecznych, a także gospodarczych. Dzisiaj pragnąłbym przedstawić w krótkości jakie są wytyczne, jakim jest program tej organizacji. Przedewszystkiem dąży związek do skupienia w swoich szeregach Górali na terenie samego Zakopanego, jakoteż najbliższej okolicy. Kwestja stworzenia ośrodka czysto góralskiego jest rzeczą nie tylko wskazaną, ale wprost konieczną, a to ze względu na różnorodność form życia społecznego w Zakopanem. Albowiem wobec napływu przybyszów rozmaitego pokroju, którzy najczęściej przynoszą nam na Podhale wzory kultury w znacznej mierze wykoszlawionej i zepsutej, kultury — przyoblеczonej w szaty blichtru i błyszczącej polery, — nie można przejść do porządku nad tem, jaka będzie przyszłość góralszczyzny.

Bo jeżeli już przed 25 laty powstała myśl założenia organizacji góralskiej w Zakopanem, które znajdowało się wówczas u początku swego rozwoju i nie przedstawiało jeszcze niebezpieczeństwa dla starej kultury podhalańskiej, to tem bardziej dzisiaj, kiedy mamy sposobność oglądać na każdem prawie polu postępy wielkomiejskiej a właściwie brukowej cywilizacji, winniśmy sobie wszyscy uświadomić, że tylko wspólny wysiłek może nas zabezpieczyć od dalszego zalewu tandetnych naleciałości.

Praca poszczególnych jednostek, które działały dotychczas luźno w tym kierunku, nie przejdzie naturalnie — bez echa, ale też nie wyda rezul-

---

ci, to i dokończy. Życia nie na jeden dzień. Jacy naród tu dziwny. Poniektore brody mają jak żydy, a poniektóre maluśkie oczy skośne. Gadają jakosi zmyślnie. Dobrze, że nie strzylał do nich w polu, zawdy to przyjemnie kiej se wspomni, że niema ludzkiej krwi na sumieniu. Fajki jacy ze zębów nie popuścił. Szedł z nią w ogień, z nią spał, z nią go wzieni, z nią jechał na daleki, nieznany wschód, na Sybir. — Dawno się z niej nie kurzyło, bo i skąd? Aż raz jakiś wynędzniały sołdat, na małej uralskiej stacyjce wskazując na smętnie wiszącą u Wojtkowych ust fajkę, wepchnął w garść paczkę machorki. Pokurzował se Wojtek powoluśku, śperując machorkę — i byłoby syćko jak się patrzy, kieby nie było coraz zimniej. — Zazdrościł ciepłych kaftanów Baszkirom i baranich „papach“ sołdatom, sam bowiem tulił się w lekki, podarty, zwalany gliną okopów mundur, dawniej siwy a dzisiaj płowy. Koło Złotoujścia, gdzie domy pną się po stromej zboczy ogromnej grapy, kończyły się już góry i znowu dwie niedziele jechali szczerym stepem. Gdzieniegdzie tylko niby cienki pręt, chwiała się na dalekim horyzoncie nikła brzózka. Markotno było Wojtkowi na duszy i aż straszno od tej pustki. Jacy wiater wiał i prał w oczy piaskiem i śniegiem. — Hej telo świata pustką stoi, a ludzie się jeszcze o ziem biją — myślał. Bajtoć — zmiarkował se rychło, abo to same najhrubsze bogacze o miedze się nie prawocą? ! —

Na jednej stacji kazano im wysiadać. Naokół była równina okrutna, a na niej przysiadło niskie, drewniane miasto. Tylko gdzieniegdzie wystrzelił w niebo minaret i parę zielonych cerkiewnych kopuł. Na stacji otoczył ich gwar dziwnego szwargotu. Zobaczywszy kręcących się tu i ówdzie Kirgizów i pokraczne sylwetki wielbłądów, Wojtek przeżegnał się nieznacznie i splunął.

Ale nie było czasu dziwować się. Przyszli nowi sołdaci, chuchnęli w dłoni „Gwintówki na ra-

tatów tego rodzaju, jakie mogłoby przynieść, gdyby została ujęta w karby działalności orgąnizacyjnej. Z zadowoleniem więc trzeba stwierdzić, że nastąpiło wśród Górali w Zakopanem zrozumienie tych rzeczy, doprowadzając przed paru tygodniami do połączenia się dwu odrębnych ugrupowań. Dlatego też opierając się dzisiaj o zwartą i skonsolidowaną opinję góralszczyzny, musimy wystąpić w obronie naszych tradycyj, paręset lat wstecz sięgających, przepięknych zwyczajów, usuwanych obecnie jako niepotrzebnych i z postępem rzekomo nie licujących, w obronie przecudownej gwary góralskiej, której niejeden nie używa, bo to jakoś nie wypada mówić po swojemu wobec byłejakiego „pana“ (chociażby tylko portki na sobie miał niegóralskie !) Te rzeczy zmianie ulec muszą. Jeżeli bowiem okazujemy w wielu wypadkach (czasem zupełnie zbytecznie) naszą ambicję i honor podhalański, w takim razie okażmy go tam, gdzie należy, a zatem w poszanowaniu tego, co ojcowie nasi ostawili nam w spuściźnie.

Musimy uprzytomnić nie tylko sobie, ale każdemu, który po góralsku myśli i czuje, że — jeżeli sprawa góralska w Zakopanem nie przedstawia się jeszcze całkiem źle, to jednak nie rokuje świetnych widoków na przyszłość, jeżeliby obecne pokolenie nie zwróciło bacznej uwagi na kwestje najżywotniejszej dla nas natury. Posiadając obecnie sprężystą organizację, musimy się starać, aby wpływać ustawicznie na umysły starszych, a przedewszystkiem młodszych w kierunku zainteresowania ich dalszym rozwojem góralszczyzny. Rzecz oczywista, że dążność do utrzymania dawnych zwyczajów, naszej gwary podhalańskiej — jednem słowem tego wszystkiego, co cechuje prawdziwą góralszczyznę, nie jest jedynym celem „Związku Górali“. Nie można zapominać, że Zakopane nie jest zwykłą mieściną, której obywatele rządzą się po staroświecku, a przytem nie posiadają żadnych pretensyj, aby ich miejscowość miała wygląd jakiś uczciwy.

W przeciwieństwie do warunków, w jakich żyją obywatele w rozmaitych małopolskich miasteczkach, gdzie problemy społeczne i interesy publiczne załatwia się w sposób więcej niż prymitywny, nie mogą Górale zakopiańscy interesować się tylko tem, co się znajduje w obrębie ich domowego obejścia. Albowiem z roku na rok powiększający się napływ ludzi, ze wszystkich stron przybywających bądźto chwilowo na wypoczynek bądź też na stały pobyt, a w związku z tem rozrost Zakopanego i rozwój specyficznych dla letniska warunków egzystencji, zmusza miejscowych do zmiany form życia zarówno prywatnego, jakoteż społecznego. I tu właśnie w kwestji przystosowania się z jednej strony do nowych wymagań, jakie przynosi z sobą element napływowy, a z drugiej strony w konieczności utrzymania starej kultury podhalańskiej

---

mię“ i popędzili ich przez miasto do baraków. Zamknięty w tej trupiarni całą zimę. Wojtuś cudem ocalał. Bywało — budzi się rano jeszcze mrok, trąca towarzysza — trup, tam dalej drugi leży — oczy otwarte a jakieś białe.

Wyjeżdżały potem w step niskie, kirgiskie sanki z całą masą sztywnych, zamarzniętych ciał. Ale Wojtuś nie myślał o śmierci, — ale o portkach, naprawdę o takich białych, z parzenicami góralskich portkach. Raz udało mu się kupić za gdzieś psim swędem wydobyte ruble białe, wojłokowe, niegrube sukno. Po miesiącu paradował się w góralskich portkach. Co kto przeszedł koło niego, to go pomacał. Sam ruski kapitan cmokał nad nim z godzinę i cudował się na nową modę, suto haftowanym parzenicom.

„Na wiosnę zahuczało w barakach jak w ulu. Na robotę do dierewni — na dierewieńskie roboty kto żełajet“? huczuły w gwarze grube, sołdackie głosy. Uśmiechnęła się Wojtkowi myśl o wsi, o zielonej, czystej łące, zapachły świeżo zorane skiby i — wolność.

Mały, szerokoplecy brodaty mużyk powiózł Wojtka w step. Jechali półtorej doby, wieczorem dopiero, jakby wywołana zaklęciem czerniła się przed nimi bezdrzewna, syberyjska wieś.

Oglądali go tam jak cudo. Dziewkom śmiały się oczy do jaskrawych parzenic, chłopi natomiast z pewną czcią oglądali jego mosiężną fajkę.

Zadomowił się.

Klął tylko na mużyckie porządki, co się zmieściło. Bywało wstanie „chodziain“ Borys Iwanowicz i mówi: No Wojciech Francowicz pojedziesz orać na bakery? Daleko? A będzie z wiostr 30. Tak samo z drzewem.

Ale się włożył.

I z Wojtkiem zawitała do wsi jakaś ochoczość.

(Dokończenie nastąpi.)

leży rozwiązanie tak ważnego zagadnienia, jakiem jest przyszłość góralszczyzny. Boć nie można bezwzględnie potępiać tego, co nam przynieśli na Podhale przybysze z dalekich stron, nie można odrzucać dorobku kulturalnego, jaki pozostawiły nam wybitne jednostki tej miary, jak Chałubiński, Tetmajer i wielu innych, którzy żyją w pamięci Górali, nie można pominąć współpracy ze strony mnogiej rzeszy inteligencji, która przybywała do nas, — i tej, która obecnie tutaj przebywa. Ale odróżnić trzeba od ziarna plewy, której nagromadziło się na całem Podhalu, a przedewszystkiem w Zakopanem do tego stopnia, że nieznającemu tutejszych stosunków wydaje się, jakoby wszystko, co tchnie góralszczyzną, było zarażone demoralizacją wielkomiejską, wyrafinowaną obłudą, powszechnem zdzierstwem.

(C. d. n.) *Jan Galarowski*
członek Zarządu „Związku Górali“.

Emigracja do Kanady.

Rząd Kanadyjski zawarł z przedsiębiorstwami kolejowemi Canadian National Railways i Canadian Pacific Railways układ, na podstawie którego rozpocznie się w marcu bieżącego roku emigracja do Kanady następujących kategorji następujących osób.

1) Rodziny rolnicze, posiadające po opłaceniu kosztów podróży 500 dolarów, będą przyjęte w Kanadzie w liczbie nieograniczonej między 1 marca a 15 sierpnia.

2) Robotnicy rolni, posiadający poza kosztem podróży morskiej i lądowej 25 dolarów, będą przyjęci między 15 marca a 15 maja. Każdej koncesjonowanej linji okrętowej, wysyłającej okręty do Kanady n. p. w Krakowie będzie przyznany na podstawie porozumienia się z Urzędem Emigracyjnym pewien kontyngent robotników rolnych.

3) Ponadto będzie przyznaną pewna liczba kobiet służących oraz najbliższe rodziny (żony i dzieci do lat 18) rolników osiadłych w Kanadzie.

Wszystkie tę kategorje emigrantów otrzymają wizy kanadyjskie, o ile uzyskają **certyfikaty** (zaświadczenia) przedstawiciela jednego z wyżej wymienionych przedsiębiortw kolejowych, który będzie urzędował w Polsce w Warszawie i we Lwowie. Rolnicy i robotnicy rolni, posiadający kwoty dolarów oraz mogący opłacić koszta podróży, winni zgłosić się do najbliższego biura prowincjonalnego (w Krakowie) jednej z linji okrętowych po bliższe informacje co do warunków podróży i formalności wymaganych. Zadatek wpłacać należy jedynie wtedy, jeżeli linja okrętowa zapewni, że dany emigrant odpowiada warunkom wymaganym dla uzyskania wstępu do Kanady.

Urząd emigracyjny w Warszawia zezwolił linjom okrętowym pośredniczyć w tych sprawach bezpłatnie. Całkowita należność za kartę okrętową wpłacać należy dopiero po uzyskaniu paszportu emigracyjnego. Emigrant, który po wypełnieniu wszystkich formalności nie otrzymał w Warszawie lub we Lwowie certyfikatu (zaświadczenia) przedstawiciela przedsiębiorstwa kolejowego Canadian National Railways, żądać winien od linji okrętowej, która mu kartę sprzedała, zwrotu kosztów podróży do Warszawy lub Lwowa i z powrotem do miejsca zamieszkania.

Mogą być przyjęte osoby tylko zdrowe fizycznie i umysłowo, umiejące czytać i zdolne do pracy. Chorzy na jaglicę i favus będą odrzucani. Najchętniej są przyjmowani włościanie.

Dnia 19 i 20 stycznia bawił w Warszawie kanadyjski minister emigracji i kolonizacji Kanady celem poinformowania Urzędu Emigracyjnego o układzie z wspomnianemi przedsiębiorstwami kolejowemi oraz o środkach przedsięwziętych przez rząd kanadyjski celem zabezpieczenia pracy robotników rolnych i osadników.

Podania nie trzeba składać w Urzędzie Emigracyjnym, ale wypełnia się formularz w Towarzystwie linji okrętowej w Krakowie. Podane w tym formularzu szczegóły stwierdzi gmina. Potem linja sama podania wysyła do Urzędu Emigracyjnego, który wystawia paszport. Nie trzeba zatem daremnie tracić czasu i pieniędzy na podróż do Warszawy. *Dr Pajerski Franciszek.*

Listy.

List z Ameryki.

W dniu 1-go stycznia 1926 umarł u nas w miejscowości Taylor jeden znaszych dzielnych Podhalan, Florjan Waksmundzki z Ludźmierza, w kwiecie wieku, bo zaledwie 36 lat liczący. Śp. Florjan przybył do Ameryki do Rodziców w 14 roku życia i zjednał sobie wielu przyjaciół i znajomych swem dobrem postępowaniem, czego dowodem był pogrzeb, który się odbył dnia 5 stycznia. Zaraz zrana poczęły się zjeżdżać automobile, przywożąc jego krewnych i znajomych. W pogrzebie wzięła udział drużyna Sokoła, do której śp. należał. Sześciu umundurowanych sokołów wyniosło ciało z domu na ramionach przy dźwię-

kach orkiestry, która grała marsza żałobnego i wolnym krokiem cały orszak pogrzebowy postępował do kościoła św. Piotra i Pawła w West Seranton, gdzie Wielebny Ksiądz Mroziewski odprawił nabożeństwo żałobne. Po nabożeństwie ruszył orszak pogrzebowy na cmentarz, gdzie ciało nieboszczyka spoczywać będzie obok jego Ojca, który zmarł przed kilku laty. Przy spuszczaniu ciała do grobu orkiestra grała bardzo żałośnie, a wtórował jej płacz krewnych żony i czworga jego dzieci. Wielebny ksiądz Mroziewski w imieniu zmarłego podziękował zebranym za tak liczne zgromadzenie i wzięcie udziału w pogrzebie.

Następnie wygłosił mowę druh Antoni Kozłowski, dzielny pracownik na niwie Sokolej. Wytłómaczył zebranym zasady Sokoła, a to tyczące się młodzieży, która jeszcze nie należy do Sokołów, w imieniu zmarłego podziękował wszystkim druhom za ostatnie usługi mu oddane. Zaznaczył bardzo ważne słowa. „Druhowie, Pamiętajcie o jego żonie i dzieciach, ażeby te dzieci wyrosły na prawdziwych Polaków, żeby im Irlanczyk lub Niemiec czy inny nie wydarł języka Polskiego i tej pięknej mowy naszej Polskiej, co się często w Ameryce zdarza. Żeby byli prawdziwymi Polakami, jak był ich Ojciec“.

Na ostatku odśpiewano „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród, nie damy pogrzebść mowy.“ Zmarły pozostawił w smutku pogrążoną żonę, z domu Knapczyk, dobrze znaną w Białce i czworo dzieci i matkę, która dwa lata temu zwiedziła strony ojczyste w Polsce i wielu Krewnych tak w Ameryce jakoteż i w Polsce.

Teraz, chciałbym podać także do wiadomości co u nas w Zagłębiu twardego węgla słychać.

Otóż strajk w twardym Węglu trwa już piąty miesiąc począwszy od dnia pierwszego września (1925) i niema widoków do zgody. Rozmaite umowy bywają zrywane przez strony układające się, tak ze strony „baronów“ węglowych jak też ze strony robotników.

Brak węgla twardego daje się odczuwać w całym niemal kraju, a także i w samem Zagłębiu, gdżie węgiel bywa wydobywany, w niektórych biedniejszych rodzinach górników bieda daje się we znaki. Unja Górnicza daje zapomogę dla potrzebujących pomocy, ale w małej wysokości, a w niektórych miastach zamożniejsi ludzie wydają za darmo raz na dzień posiłek dla dzieci górników i dla starszych. Baroni węglowi dążą do złamania Unji, ale się im nie udaje.

Górnicy wiernie stoją przy swych żądaniach i nie myślą o złamaniu strajku, tak że ani jeden funt węgla nie został wydobyty na powierzchnię od rozpoczęcia się strajku. W większych miastach a zwłaszcza w Nowym Jorku węgiel twardy przedawany jest na funty. Myślę, że na tym zastoju ucierpi i Gazetka Podhalańska, ponieważ jest nas kilkunastu Górali, co otrzymujemy regularnie Gazetkę. Może który zalega ze swoją powinnością zapłacenia lub odnowienia prenumeraty, na przyszły rok, to się proszę nie dziwić i nie brać za złe, że może porzucili tak ulubioną nam gazetkę, która dla niektórych jest jak listem od Ojca, to nie porzuciliśmy, tylko to spowodował strajk. Bo jak ktoś ma jakiego dolara, to się ogląda na jutro, bo nie wiadomo kiedy strajk się skończy. Jeżeli możebne to prosimy nie wstrzymywać gazetki, a po rozpoczęciu pracy z długu się uiścimy.

Teraz Szanowni Redacy zasyłamy wam wszystkim serdeczne Pozdrowienie, a zwłaszcza wszystkim pracownikom w Ogniskach i Związku Górali. Chociaż rozsiani po wszystkich ziemiach Polski pracujecie w skupieniu, za co wam się należy uznanie dla waszej spólnej i dobrej pracy.

Józef Tylka

Nuty na pianino do pieśni „Góralu czy ci nie żal... przeszlemy, wysyłki nie wstrzymamy. *Red.*

JURGÓW i RZEPISKA na SPISU.

Nopiyrwi ta co o Jurgowie napisym, je bo blizyj miasta, a jest tam i fara i kościół i Pón Ksióndz i cysarka.

We Wilijóm Gód zegnali sie przed północóm sićka ludzie w skole, kiele ik było z Rzepisk, z Corny Góry i Jurgowa, bo tak Pon Farar ogłosiyli z kozanio, ze be przedstawienie „Narodzenie Poniezusa“. Pani Gromadzka naucz. dobrze sie przirychtowała ze skolnikami, i jaie ik naucyła spiywać i osprawiać. Najwięcej miała roboty z odzieniami, bo ta syła nie z paceśnego płótna, ale z papieru.

Ludzie nimogli sie wycudować dzieciom, ze tak piyknie przedstawiajom. A kazde co mu patrzyło zrobiyło jak nolepi. Były i zywe obrozki. Ba pastyrze z Betlejemku po nasymu śpiywali i tońcyli.

Na ostatku ukazali na scynje strómicek z aniołeckami i ozdawali śniego jabka, chlyb świyntojański, cukierecki, obarzanki i miodownicki. Potela było dobrze, pokiela dawali tym co przedstawiali. Ale sie Panu Fararowi uwidziało rzucić

który fatałek „na wydry" miyndzy tych co patrzyli. Noi zrobiyło się drugie przedstawienie. Teroz zaś patrzyli ci co przedstawiali. Kazdy chcioł dorwać choć kapke. Sycka sie tam pchali, gdzie spadło jabłko, abo co tam rucyli. Ludzie sie chcieli wypucyć. Bo tyz ta, urobiyli śmiechu.

Na dodatek P. Siylón Jónek, zegnoł koło siebie starsyk pastyrzi, jak Franka Morcinkowego, Jyndrzka od Cułego, Jónka Siustrowego, Sobka Tekieleckowego, noi wyucył ik śpiywać co trza było i kie na to był cas, bez przedstawiynie, bucoł śnimi po pastyrsku, tak jak byłby w Betlejemie

Ludzie sie okrutnie uraduwali, bo przecie nie ino przedstawiynie widzieli, ale sie im ta jesce i za warge dostało, choćby świyntojańskiego chleba.

Rzepiska jako Rzepiska. Dziedzina okrutnie potracono. Cosi jest ze 7 potoków, a przy kozdym bywajom Rrzepiscanie Do kościoła chodzom do Jurgowa. Ba kie se fcóm wypić, to tyz idom do Jurgowa, bo karcmy tam nima. Ale choćta tak jest biydno, to tak pokozali co oni znajom i co umiejom.

Po Godak odegrali parobcy i dziewki komedyjom p. t. „Strażacy" Juz ta i łóni przedstawiali na Jurgowie, ale tego roku wybudowali sobie piyknom i fajnom scyne i honorowo sie potrzimali. Rzepiscanok przygotowała do przedstawiynio P. Kłossówna naucz. Znajom jom i na Jurgowie, bo pokiela była tam nauczycielkom to nie jedno przedstawienie robiała z Jurgowianami.

Mnieby nigdy bez głowe nie przesło, zeby kiedy na takich Rzepiskach mogło być przedstawienie. Potrefiyła to zrobić P. Kłossówna.

Cześć Jej za to *Cuły.*

Z ZASKALA.

O takiej wiosce to i mało słychać, bo jest je niewielka i mało w niej zamożności, a to względem tego cudownego mrozu, który przez dwa lata ubiegłe w czasie kwitnięcia ziemniaków, nie ominął i naszej wioski, przywitał się z każdem gospodarzem i gospodynią i z domownikami, czy mały, czy wielki, wszyscy go zapamiętali i odczuli bo zamiast ziemniaków, tego jedynego pożywienia na Podhalu, z żółtego ziarna mąki, gosposie gotowały przysmak, złociocków nie było, a na kredyt nikt nie dał. Jedna spółka Podhale obdzieliła do siewu jęczmieniem (niby rządowem) na sześciomiesięczny kredyt w roku ubiegłym, a także i Składnica Kółka Rolniczego w Nowym Targu, ale to wszystko, a było bardzo mało więc pożyczkę potrzeba zaciągnąć, znów niema gdzie. Bo jedna nasza Powiatowa Kasa Oszczędności w Nowym Targu wielce się przyczyniła do złagodzenia nędzy, udzielając pożyczki biednej ludności, za co się kierownikom tej kasy należy podziękowanie, ale i tej się wyczerpały zasoby i trudno o grosza, ale ludziska ta jakoś przezwyciężyli te przednowkowe czasy, choć niecałkowicie bo zaś drugi już nadchodzi, i tak w koło „Bartek z Kaśką".

Zaznaczam, iż w tej niedoli przyszedł i Wydział Powiatowy z pomocą naszej ludności, asygnując znaczniejszą sumkę na naprawę drogi gminnej wiodącej od gościńca z pod Wapiennika w Szaflarach do gościnca Ludźmierskiego. Odrobiliśmy prestacje i podatek drogowy (z wyjątkiem tych co poza obrębem gminy mieszkają, a w gminie grunta mają) Resztę uzupełnił Wydział Powiatowy, dając możność nam zarobkowania przez kilka dni, co ludność przyjęła z miłem zadowoleniem i przez to każdy coś zarobił. Osiągnęliśmy przezto dwie korzyści, ato iż się coś zarobiło i to że kawał drogi dobrej będzie zaś na kilka lat. Więc zato należy się Wydziałowi Powiatowemu, Panu Inżynierowi Wilkowi, Panu Prezesowi Burmistrzowi Rajskiemu podziękowanie od nas, iż dbają o dobro publiczne i jednostek. I mamy nadzieję iż w roku tym, znów nam przyjdą z pomocą, a to przez dokonczenie naprawy tej drogi, która jeszcze dużo pracy i wydatków wymaga, i dając ludności zaś coś grosza godziwie zarobić.

Na tem kończę zasyłam jak najserdeczniejsze pozdrowienie Sz. Redakcji i wszystkim Czytelnikom naszej gazetki, tak tym co mieszkają w granicach naszego Państwa Polskiego, tak i tym co mieszkają poza granicami i poza morzami

Szczęść Boże ! *Stary cytelnik Scepon*

GRONKÓW, dnia 8 marca 1926 r.

Szanowna Redakcjo !

Dawno nie było żadnej wiadomości z naszej wioski, a przeciez i my posiadamy rozum nie bylejaki i organizujemy się bardzo pieknie tak co cud. Założyliśmy już Związek stronnictwa ludowego Piast; wpisało się członków moc. Do Zarządu zostali wybrani sami młodzi ludowcy. Ci co prenumerują gazety wyzwolenia bajtoć nawet pisali do posła Bryla, żeby zawitał do nas z wiecem i opowiedział co widział w Rosji. Nie było ani jednego wesela, tośmy uchwalili żeby urządzić zabawę taneczną i z bufetem na ostatki, żeby sie

choć kapkę zabawić i starej krwi upuścić a nawet i kości w stawach naciągnąć, jakzeby nie! No i wiecie bas pięknie ładnie się bawili, ale jak jeden drugiemu kapke zeznał oko w oko to jeszcze dziś na oko nie widzi i może nigdy nie będzie widzioł. (Ładna zabawa?) zaś drugi koszule miał nie pasowną na sobie, to ściągli zniego, trzeciemu zaś drugie oczy poprzywiali tak, że mioł cztery do tego także i kości mu naciągli telo ze jus został na drodze a nawet fura, która wracała z zabawy wieczór przejechała po nim jako po nieboszczyku, lecz dzięki Bogu jakoś odżył i dalej żyje i żył będzie. Bufet był mały było tylko wódki 60 litrów, pare ltr. koniaku i rumu, piwa 3/4 beczki tak, że czystego dochodu miało być 150 zł, a potem było 16 zł. Bufet prowadzili ci co mieli rozum na to. A jeszcze jedno: na wielki post sprowadziliśmy se carownika czyli bace lub znachora z dalekiego świata, bo aże z Krościenka znad Dunajca, co umie mleko i masło naganiać krowom także i chorym zdrowie przywracać, i jak przyjechał do nas już po drugi roz; tak sobie przybrał jednego z Gazdów do terminu i tak chodzili obidwa od domu do domu i naganiali mleko i masło krowom a naganiali w ten sposób: baca miał księgę i czytał na niej przed stajnią a praktykant nosł świder i z tem świdrem wchodziel do stajni i zawiertował czary dane przez znachora do progu i potem ten próg miał taką siłę, ze już żadna czarownica nie miała prawa przekroczyć takiego progu, żeby krowom mleko i masło odebrała ani nawet sami djabli; zato im płacili po 10, 6, 4, zł. dawali owies, siano, spyrkę kiełbasy i byliby cuzo ponaprawiali, lecz naczas nadeszła Policja państwowa z Białki i zabrała bace do Białki, bo Pana komendanta krowa mało dawała mleka i masła. I tak. Szanowni czytelnicy, naszej gazetki, bierymy się do oświaty nie mądrej; ale zaś nie myślicie, żebyśmy byli wszyscy tacy.

Gronkowianin.

Z Polski i ze świata.

Pogłoski jakie obiegały prasę tu i ówdzie o Wł. Grabskim, byłym ministrze skarbu jakoby zdobył majątek i wogóle wzbogacił się za swojego urzędowania okazały się niskiem oszczerstwem i nikczemną napaścią niegodną polskiej prasy. Notujemy to dlatego, bo u nas w niektórych szczególniej odłamach prasy weszła już w zwyczaj (a nauka w las nie poszła i nauczyli się i umią,) mięszania z błotem najuczciwszych ludzi o ile oczywiście są przeciwnikami. Tę metodę musimy zwalczać wszędzie i zawsze bo jak każde łajdactwo powinno być napiętnowanem, tak zawsze ludzi czystych bronić należy, aby jeszcze i tej resztce rozumnych i uczciwych która ma chęci pracować, nie odebrać ochoty do zajmowania się sprawami publicznemi. Min. Grabski naszem zdaniem był jednym z najdzielniejszych ministrów skarbu, jakich dotąd mieliśmy, a że dzieła nie mógł ukończyć i ustąpił, to przyczyna tkwi w tem, że nie znalazł należnego poparcia. Wraz z nową walutą należało jak najenergiczniej przeprowadzić reformę rządzenia, zredukować zbyteczne urzędy, położyć tamę rozrzutności. Wtedy budżet zrównoważony nie pochłaniałby daniny majątkowej, pozwoliłby na zaciągnienie pożyczki zagranicznej i zupełne uzdrowienie życia gospodarczego. Tu sejm raczej okazał się za słabym i nie umiejącym dać sobie rady. Dziś również lepiej nie jest. Redukujemy i obliczamy pobory przeważnie tym, którzy najciężej i najsumienniej pracują, a że są najniżej, nie mają środków obrony. a trzeba redukować tam, gdzie giną niepotrzebnie miljony.

Genewa. Największe zainteresowanie budzi Genewa, bo tam obraduje Liga narodów. Ze wszystkich państw zjechali się tam ministrowie i delegaci. Z wielkiem napięciem rozchwytują ludzie wieści z Genewy, bo ważne sprawy tam się rozstrzygają. Niemcy mają być przyjęci na członka Ligi, ale jako wielkie mocarstwo zaraz mają otrzymać stałe miejsce w Radzie Ligi, która jest jakby Zarządem Ligi. O takie miejsce stałe ubiegają się też inne państwa: Hiszpanja i Brazylja, a także Polska. Niemcy nie chcą dopuścić, aby z nimi razem weszły do Rady inne państwa, a zwłaszcza Polska. To uparte stanowisko wywołało zamięszanie między ministrami; angielski Chamberlain wyraża zdziwienie, Briand obawę, że cała Liga „pęknie", a nasz Skrzynski cieszy się chyba z niezgrabności niemieckiej, bo tem jaśniej odbija od nienawiści niemieckiej polska ugodowość. Najbliższe dni przyniosą zakończenie narad, po których dowiemy się, czy doszło do porozumienia z Niemcami i jakie miejsce otrzymała Polska w Radzie.

KRONIKA

Z Okręgowego Twa Rolniczego. Mimo wezwania niektóre Zarządy Kółek nie przesyłają po-

trzebnych do ewidencji dat. Wyrządzają przeto krzywdę swoim członkom, którzy mogliby korzystać z kredytu 9 cio miesięcznego na zakupno nawozów sztucznych, a udzielanego Kółkom Rolniczym jako całości. Spodziewamy się, że sami członkowie wywrą nacisk, by Zarządy ich Kółek dały znać o sobie. *Zarz. O. T. R. w N. T.*

Z powodu skreślenia z budżetu szkolnictwa kredytów na wydatki administracyjne jak opał, światło, utrzymanie porządku i tp. Min. WR. i OP. wprowadziło na 2 półrocze bieżącego roku szkolnego jednorazową taksę administracyjną od każdego ucznia w szkołach średnich w kwocie 20 zł. celem pokrycia tych niezbędnych wydatków. W dzisiejszych bardzo ciężkich czasach jest to ciężar dla rodziców bardzo dotkliwy i czyż nie lepiej było nie bawić się w wielkie gesta przy uchwaleniu konstytucji o nauce darmo, a wprowadzić opłaty np. po 5 zł. miesięcznie od każdego ucznia, co byłoby daleko mniej dotkliwem, niż dziś złożenie w miesiącu jednym 20 zł, gdy bieda, szczególniej u nas na wsi, niebywała, a przy tem trzeba uiszczać inne dawniej nałożone opłaty.

Doroczne Walne Zebranie krakowskiego Ogniska Związku Podhalan odbędzie się w niedzielę dnia 21 marca br. o godz. 10 przedpoł. w gimn. św. Anny (ul. Groble) z następującym porządkiem obrad: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego W. Zebr. 2) Sprawozdanie Prezydjum z rocznej działalności 3) Sprawozdanie Komisji Rew. i udzielenie absolutorjum 4) Wybór nowych władz Ogniska 5) Wnioski, zapytania.

W razie braku kompletu Zebranie odbędzie się z powyższym porządkiem obrad pół godziny później, bez względu na ilość członków. Zarząd prosi wszystkich członków o niezawodne i punktualne przybycie. Za Ognisko Krakowskie

A Zachemski sekretarz *Prof. L. Stopka* przew.

Do wszystkich Ognisk wiejskich Zarząd Główny Związku Podhalan w Krakowie podaje wszystkim swoim Ogniskom na Podhalu do wiadomości co następuje: Ponieważ zdarza się, iż władze administracyjne pow. nowotarskiego żądają od nowo założonych Ognisk przedłożenia statutu celem zatwierdzenia, przeto komunikujemy, że statut Związku Podhalan został już raz zatwierdzony przez Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 4 lipca 1919 r. l. XIII a 22719/556 i wszystkie Ogniska temu statutowi podlegają. Przekładanie więc przez Ogniska, poszczególne statutów jest zbyteczne, należy się tylko, wrazie takiego wypadku, powołać na powyższą datę i liczbę Namiestnictwa.

Zarząd Ogn. Zw. Podhalan.

Ważne dla gmin Chochołów, Witów, Poronin Bukowina Małopolskie Towarzystwo Rolnicze urządza jednodniowe kursy rolniczo hodowlane dla Chochołowa w dniu 24 marca, dla Witowa 25 marca, dla Poronina 26 marca, dla Bukowiny 27 marca. Przedmiotem wykładów będzie Hodowla owiec, nawozy sztuczne i inne w zakres roln. wchodzące przedm., dla wygłoszenia których przyjada PP. Roniewicz i Rysiakiewicz.

Zarząd O. T. R. w Nowym Targu zwraca się do ludności tych wsi, ażeby liczny wzięła udział w kursach i ożywiła u siebie Kółka Rolnicze, do zwierzchności zaś gmin, by obmyśliły lokal dla wykładów.

Wykłady odbywać się będą od godź. 3—7 popołudniu, można zatem porozumieć się z Pp. kierownikami szkół o udzielenie sali szkolnej, o ile nie znajdzie się inne obszerne pomieszczenie we wsi. Zarząd Okr. Twa Roln. w N. T.

„Lwowskie dzieci." W sobotę, dn. 6 go lutego, odbyło się w sali tutejszego Sokoła przedstawienie „Lwowskich dzieci" prof. Zygmunta Lubertowicza. Autor zaszczytnie już w kraju znany, dał nam przeżyć chwile niezapomnianego wzruszenia, uniósł nas z szarzyzny dnia codziennego w świat heroizmu i ideału. Sztuka, jak dotąd pierwsza tego rodzaju na scenach polskich, pisana ślicznym, melodyjnym, przeważnie dziewięciostopowym wierszem bije nas czarem potężnego i twórczego słowa. Słowo, tak wzgardzone i zaniedbane w kinematograficznych i trickowych sztukach współczesnych, jest u poety całkowicie opanowane i podniesione do wyżyn artyzmu. Dramat, rozgrywający się na tle oblężenia Lwowa w r. 1918/19 tym, przepojony na wskróś ogniem miłości ojczyzny, przestaje być widowiskiem scenicznem, a jest grzmiącym w pokolenia hejnałem, pobudką i odzewem, Marsyljanką zmartwychpowstałej Polski. To nie retoryka słów, nie subtelna intryga sceniczna, lecz żywa i tak niedawna bohaterskiej młodzieży polskiej rzeczywistość, twórczą mocą wskrzeszona staje przed nami. Z tego też wynika, że dramat podbija nas niesłychaną żywotnością zdarzeń i silnie zarysowanych postaci. Bohaterowie tu nie na koturnach, lecz tak nam dobrze znani: Leszek, „piątak" który mówi:

„Cóż się będziemy obkuwali?...
Gdy Polska wstaje, świat się wali
A serce samo krzyczy hurra!!!"

A ci inni: Hryć „ten z batjarówki" po matce Polak Wiesiu co „już kończy lat trzynaście" wszystkie te nasze ukochane Lwowskie orlęta.

Powinszować sobie możemy, że przybył nam utwór tak patrjotyczny, o koncepcji scenicznej mocno zwartej i budowie bez zarzutu. Niechaj grają go na wszystkich scenach polskich, niech orlęta wszystkich dzielnic Polski uczą się skrzydła rozwijać do lotu.

Zaznaczyć należy, że młodzież gimnazjalna biorąca udział w przedstawieniu, mimo nadzwyczaj trudnych warunków wywiązała się naogół zupełnie dobrze z zadania. Z powodu nieznajomości nazwisk, podkreślimy tutaj tylko grę p. p. Mireckiego (Leszek), Siedleckiego (Hryć) i Hlouszka (doktór Tadeusz.) Z pań zwracała uwagę niewymuszonym wdziękiem i miłą grą

p. S. Czechówna (Janka). Młodym artystom życzymy dalszego na tej drodze powodzenia i okłasków nadal tak rzęsistych, jak te któremi publiczność witała „Lwowskie dzieci“. o—f.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Firm 4/26.

Nr. Spółdz. 37.

Zarządza się wpisanie w rejestrze spółdzielni, przy firmie

Towarzystwo rolniczo-zaliczkowe w N. Targu
Spółdzielni zarejestrow. z ograniczoną odpowiedzialnością

że na Walnem Zgromadzeniu członków z dnia 11. października 1925 postanowiono co następuje:

1) § 1. statutu zmieniono w ten sposób, iż nazwa firmy brzmieć będzie:

„Bank Rolniczo-Handlowy w N. Targu“
Spółdzielnia zarejestrow. z ograniczoną odpowiedzialnością.

2) § 2 statutu zmieniono w ten sposób, że w miejsce dawnego obecnie istnieć będzie: Przedmiotem spółdzielni są następujące czynności bankowe: a) udzielanie członkom kredytu osobistego, (pożyczki skryptowe, dyskont weksli, rachunki bieżące zabezpieczone), b) przyjmowanie wkładów pieniężnych, z prawem wydawania dowodów wkładkowych imiennych, c) wydawanie przekazów, czeków i akredytyw, oraz dokonywanie wypłat w granicach Państwa, d) kupno i sprzedaż na rachunek własny, oraz na rachunek osób trzecich papierów procentowych, państwowych i samorządowych, listów zastawnych akcji central gospodarczych i przedsiębiorstw, organizowanych przez spółdzielnię i ich Związki lub centrale gospodarcze oraz akcje Banku Polskiego, e) odbiór wpłat na rachunek osób trzecich, f) przyjmowanie subskrypcji, których na pożyczki państwowe i komunalne oraz na akcje przedsiębiorstw o których mowa w punkcie (d) niniejszego ustępu, g) zastępstwo czynności na rzecz Banku Polskiego i Banków Państwowych, h) przyjmowanie do depozytu papierów wartościowych i innych walorów, oraz wynajmowanie kasetek zabezpieczonych.

3) § 4. statutu zmieniono w ten sposób, że członkowie odpowiadają nie tylko udziałami, ale nadto dalszą kwotą równającą się pięciokrotnej wysokości, deklarowanych udziałów.

4) § 12 statutu zmieniono w ten sposób że udział wynosi 25 złotych i że udziały mogą być wpłacone naraz w całości lub wedle uznania Dyrekcji w ratach, w których terminy i wysokość oznaczy Dyrekcja, przyczem skreśla się dawny przepis, iż członkowi nie wolno deklarować nowych udziałów przed wpłacaniem poprzednio deklarowanych.

Następnie przyjmuje się do wiadomości sądu, że: a) do § 43. statutu dodano ustęp: „Wartosć książkową nieruchomości, Spółdzielnia amortyzować będzie co roku 2% zaś ruchomości 5%“. b) do § 54. statutu dodano ustęp: „Fundusz zapasowy jest niepodzielny między członków“, c) do § 46. statutu dodano ustęp: „Rezerwy Spółdzielni są niepodzielne między członków“. c) do § 47. statutu w ustępie (a) opiewać obecnie będzie: „Conajmniej 10% czystego zysku tudzież czyste nadwyżki z obrotu z nieczłonkami przypadają na fundusz zapasowy, dopóki nie dosięgnie wysokości równej sumie deklarowanych udziałów, po uzyskaniu tej granicy tylko 5% czystego zysku przypadnie na cel powyższy.

Sąd Okręgowy jako handlowy Oddział IV.

Nowy Sącz dnia 23 stycznia 1926.

Spółdzielnia rolniczo - handl. „PODHALE“ w Nowym Targu

poleca na obecny sezon wiosenny wszelkie

nawozy sztuczne

jak: tomasynę, superfosfat, - sól potasową, azotniak -

wszystkie o gwarantowanej dobroci.

Nadto dostarczamy **ziemniaki do sadzenia** oraz **jęczmień, owies i wszelkie nasiona do siewu.**

Sprzedaż wagonowo i detajlicznie, — Odbior com godnym zaufania udzielamy kredytu za niskiem oprocentowaniem, według stopy bankow.

— Należy wcześniej poczynić zamówienia. —

Firm 10/26.

Nr. Spółdz. 20.

Zarzadza sie wpisania w rejestrze Spółdzielni przy firmie „Związek inwalidów wojennych — Stowarzyszenie spółdzielcze z ograniczoną odpowiedzialnością w Czarnym Dunajcu“, — że w miejsce dotychczasowych członków Zarządu wybrano Karola Gomarczyka, Jana Harbuta i Józefa Takuskiego.

Sąd Okręgowy jako handlowy Oddział IV.

Nowy Sącz, dnia 23 stycznia 1926.

TOMASYNA

(żużle) z gwiazdą — gwarantowane od 14 do 16%

Superfosfat kostny, Sól potasowa, - Kainit.

Koniczynę czerwoną krajową i zagraniczną oraz wszelkie nasiona rolnicze poleca w dogodnych warunkach spłaty po cenach najniższych

MAGAZYN ZBOŻOWY

Józefa Pawlicy - Zakopane Krupówki

(obok kościoła parafjalnego).

Zgubiono książeczkę z notatkami w czarnej oprawie w przejeździe z Nowego Targu do Jabłonki, którą znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem do **Drukarni I. Borka w N. Targu.**



Przezorna gospodyni używa tylko mydła

Jeleń-Schicht

Tanie przez swą wydajność

NAWOZY SZTUCZNE

Zamówienia na

Tomasynę i Superfosfaty

(na kredyt 9-cio miesięczny)

dla gmin i Kółek rolniczych cało wag. na warunkach Banku rolnego w Warszawie

— przyjmuje —

Składnica Kółek rolnicz. w N. Targu i w filji swej w Czarnym Dunajcu.

Do sprzedania nowy młyn

mieszkanie, piwnica, boisko ze stodołą

Wiadomość: Józef Zdanowski, - Groń

(przy drodze do Leśnicy)

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.